

Wolą spać na pieniądzach, niż pomóc firmom

Poręczenia

Beata Tomaszkiwicz
beata.tomaszkiewicz@infor.pl

Fundusze poręczeniowe (FP) siedzą na pieniądzach, zamiast udzielać z nich zabezpieczeń kredytów mikro, małym i średnim przedsiębiorcom. 50 współpracujących z Krajowym Stowarzyszeniem Funduszy Poręczeniowych dysponuje w sumie kapitałem przekraczającym 1,1 mld zł. Udzieliły z niego poręczeń na niespełna 1,2 mld zł, co oznacza, że tak zwany mnożnik wyniósł 1,2. Dla przykładu w krajach, w których tego typu instytucje faktycznie wspierają firmy nieposiadające wystarczających zabezpieczeń, mnożnik przekracza 9. Gdyby zastosowały 9 nasze fundusze, udzieliłyby poręczeń na prawie 10 mld zł.

Tymczasem w siedmiu województwach: lubelskim, łódzkim, małopolskim, podlaskim, śląskim, świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim FP udzieliły poręczeń tylko z części kapitału, czasem nieprzekraczającej jednej czwartej.

Instytucje te obracają pieniędzmi powierzonymi im przez udziałowców i członków, którymi są głównie gminy, powiaty, samorządy, województwa, a także - w części przypadków - BKG. Ponadto otrzymują pieniądze na porę-

czenia z regionalnych programów operacyjnych (RPO). Jak wynika ze wstępnych informacji, z budżetów regionów na lata 2014-2020 ma do nich trafić kolejne 3 mld zł.

- Z naszych umów, w tym na wykorzystanie środków z RPO, nie wynika, że musimy kapitałem obrócić wielokrotnie. Wystarczy, że do końca 2015 r. zrobimy to raz - przekonuje dyrektor jednego z funduszy. Oznacza to, że wojewodowie nie zmuszają FP do wysiłku.

- To nie nasza wina, że poręczenia słabo się sprzedają. Pieniądże RPO popłynęły do nas w 2010 i 2011 r., kiedy banki już miały zakreślony kurek z kredytami dla firm, w szczególności dla mikro i małych. W ubiegłym roku, gdy sytuacja się trochę poprawiła, na nasze poletek wszedł BKG z gwarancjami de minimis i banki już w ogóle przestały się interesować naszymi poręczeniami - mówi zarządzający w jednym z funduszy. I dodaje, że przez gwarancje BKG część FP może mieć problem z wykorzystaniem środków z Unii i będą musiały zwracać te pieniądze.

W dodatku udzielanie poręczeń to zwykle jedna z kilku działalności, którymi zajmują się takie firmy. Oprócz tego świadczą na przykład usługi doradcze na rzecz MSP. Za poręczenie, w zależności od tego,

na jaki okres jest udzielane, biorą od 1 do 3 proc. prowizji liczonej od jego wysokości, czyli 1-3 tys. zł od standardowego zabezpieczenia w wysokości 100 tys. zł. Natomiast za audyt strategii od mikroprzedsiębiorstwa 9-10 tys. zł, a od średniego nawet 20 tys. zł.

- To skandal, że środki na poręczenia są tak słabo wykorzystywane i nie trafiają faktycznie na wsparcie mikro i małych firm. Musimy zwrócić baczniejszą uwagę na instytucje, którym powierzamy pieniądze. Powinny aktywnie walczyć o pozyskiwanie MSP i tak dopasować ofertę, by banki chciały korzystać z tych zabezpieczeń - ocenia Elżbieta Polak, marszałek Lubuskiego.

Inicjatywę chciałby przejąć BKG. Proponuje, by to jemu marszałkowie powierzyli pulę na poręczenia. Funduszom, które by nie wykorzystywały kapitału, odbierałby nadwyżki, a aktywnym dokładał. Ma też pomysł, jak ujednoczyć ofertę FP, by była atrakcyjna dla banków. Mógłby być także regwarantem. Zwracałby pieniądze FP, który musiałby bankowi wypłacić poręczenia.

- Zarządzanie przez BKG pieniędzmi na poręczenia skończy się tym, że uprzywilejowane będą fundusze, w których jest udziałowcem - obawia się jeden z funduszy.